

25.11.2024 r.



#358

TRANSKRYPT ODCINKA

Mój dzień z technologią

Partner odcinka: usługa [ListenLater.net](https://listenlater.net) – współpraca płatna.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Ustyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) o tym, jak technologia towarzyszy mi w ciągu każdego dnia i gdzie jest jej coraz mniej

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] 358. odcinek „Bo czemu nie?”. Z tej strony wita się standardowo Krzysztof Kołacz. Moi drodzy, dzisiaj odcinek bardzo technologiczny. Postanowiłem opowiedzieć Wam, jak wygląda mój typowy dzień w otoczeniu technologii.

Zanim to, przypominam, że linki do wszelkich rzeczy, o których będzie mowa w tym odcinku, znajdziecie w jego opisie oraz pod adresem boczemunie.pl/358/. Tam także namiary na [newsletter](#), który łąduje na skrzynkach subskrybentów i subskrybentek w sobotę o poranku. W ogóle to w ostatnim czasie, po ostatnim wydaniu mam wrażenie, przyszło kilkadziesiąt nowych osób do newslettera. Także, hej, jeżeli jesteś tutaj po raz pierwszy, właśnie stamtąd, bardzo mi miło! Słuchaj dalej.

Zaczynamy od kilku follow-up'ów, w tym najważniejszego, czyli odpowiedzi na pytanie, gdzie publicznie umieściliśmy [Narzędziownię](#). Czyli taką listę aplikacji i usług,

z których korzystam na moich urządzeniach, bo dostęp do niej po raz pierwszy i jako pierwsi otrzymali właśnie subskrybenci mojego newslettera w sobotę. Narzędziownia jest dostępna już publicznie pod adresem boczemunie.pl/aplikacje/. Albo wchodząc na boczemunie.pl i wybierając z górnego menu taką ikonkę, jakby torby z narzędziami? Prostszej ikonki nie mogłem znaleźć, więc tam jeżeli sobie klikniecie, to Was także przeniesie. Będę tę narzędziownię moją aktualizował. Na pewno przy okazji przeglądów kwartalnych, osobistych, które robię i firmowych również. Ale także zawsze wtedy, gdy jakieś większe zmiany w tym moim zestawie narzędzi i usług się zadzieją. Dobrze, to najważniejsze myślę z follow'upów mamy za sobą, bo wiem, że parę osób czekało.

Na moment nagrania tego odcinka jeszcze nie ma zapowiedzi też kolejnego Apple Event, na którym mają być pokazane nowe Maki z procesorami Apple M4. Trochę muszą być tej jesieni zaprezentowane. Zwłaszcza ze względu na rychły debiut w Stanach Apple Intelligence, o którym jeszcze za moment wspomnę. Także w kontekście polskim. Natomiast jeżeli te komputery pojawiły się, gdy słuchacie tego odcinka, to przepraszam, ale nie dało się inaczej tego nagrać. Spokojnie jednak, że odcinek poświęcony nowościom standardowo dla Was przygotuję pewnie za tydzień. Na spokojnie, po mojemu, na zasadach związanych z tym podcastem. No i także tych, które Wy przecież tak bardzo lubicie i docenicie. Po newsy gorące i na szybko robione materiały zapraszam gdzie indziej. U mnie tego nie znajdziecie.

YouTube ma problemy z podcastami. To kolejna kwestia, którą chcę krótko poruszyć. Natomiast dotknęły one również tego podcastu, ponieważ odcinek 357. z tego poniedziałku, swoją drogą bardzo dobrze przez Was przyjęty i niesamowicie się z tego cieszę, bo temat jest szalenie istotny. Jeżeli jeszcze go nie słuchaliście, to zachęcam, żeby to nadrobić. On się nie pojawił po prostu w tej playliście podcastowej na YouTube i w aplikacji YouTube Music z niewiadomych mi przyczyn. W sensie wielu podcasterów ten problem dotknął. Ja go dodałem ostatecznie ręcznie. Pewnie będę tak robił, o ile ten problem nadal będzie występował. YouTube o nim wie, ale jak to z Googlem bywa, nie wiedzą kiedy się z tym uporają. Jest jakiś bug związany z pobieraniem z feedu RSS po prostu odcinków. YouTube twierdzi, że odcinki są niezgodne z regulaminem, ale tydzień temu nie twierdził. W sensie dwa tygodnie od teraz, więc nic się też technicznie po mojej stronie nie zmieniło. No i mają tam tęgie głowy się w Stanach nad tym zastanawiać. Kiedy to naprawią? Tak jak mówię, nie wiem. Może już naprawili kiedy tego słuchacie. Jeżeli nie, no to ja

ręcznie będę na tę playlistę. Być może z opóźnieniem lekkim, ale jednak dodawał, bo sporo z Was również na YouTube tego słucha.

iOS 18.1 moi drodzy i pozostałe systemy te z kropką 1 w numerku pojawią się 28 października. Jest to potwierdzone przez Apple. I wprowadzą oczywiście pierwsze funkcje Apple Intelligence poza Unią Europejską i Chinami.

Takie jak narzędzia do pisania, wspomagające pisanie, korekty, podsumowania powiadomień. Znane chociażby z Androida 15, tylko mam wrażenie, że w lepszej trochę formule, funkcję Clean Up w Zdjęciach. Ale to także zmiany dotyczące nowych funkcji dla AirPods Pro drugiej generacji, które mają teraz spełnić funkcję czegoś na wzór aparatu słuchowego, o tym za chwilę. To także ulepszenia w centrum sterowania, iPhone Mirroring oraz nagrywanie i transkrypcja rozmów. No ale niestety nie w Polsce.

W Polsce natomiast, i to również jest informacja potwierdzona, Apple Intelligence trafi na system macOS 15.1 Sequoia, ale w okrojonej wersji. Co to znaczy? Ano bez wszystkich funkcji, które w jakikolwiek sposób współgrają z iPhone'em. Bo to iPhone'a i iOS Unia Europejska uznała jako monopolistę i coś co jest niezgodne, blokując tym samym wdrożeniem całego Apple Intelligence.

Także, owszem, macOS Sonoma otrzyma Apple Intelligence, ale np. iPhone Mirroring z naturalną siłą rzeczy, ponieważ jest związany z iPhone'em, nie będzie dostępny i nie będzie działał. I takich przykładów będzie sporo, także trochę wykastrowane, ale jednak AI w Polsce, chociażby namiastka jego od Apple zawita.

Nadchodzące nowości w AirPods Pro 2. generacji, w moich ulubionych słuchawkach, o nich jeszcze trochę dzisiaj będzie później, no to możliwość przeprowadzenia tak naprawdę naukowego badania, naukowej weryfikacji słuchu oraz poprawiona funkcja aparatu słuchowego. A tak jak już wspomniałem i w naszej redakcji, w redakcji iMagazine mieliśmy już możliwość przetestowania przed premierą tej funkcji dzięki uprzejmości Apple i wszystko dokładnie opisał to Dominik. Także jeszcze przed premierą, jeżeli na dzisiaj, na gorąco chcecie sobie o tym poczytać, to link do artykułu również znajduje się w opisie tego aktualnie przez Ciebie słuchanego odcinka, podcastu.

Do działania tej funkcji w ramach AirPods Pro drugiej generacji będzie wymagany system iOS 18.1 w wersji publicznej oczywiście i firmware, czyli oprogramowanie

sprzętowe AirPodsów Pro wspomnianych o nazwie kodowej 7B15. Obecny firmware to 7A305. Przypominam, że AirPods Pro, w ogóle wszystkie AirPods aktualizują się same, kiedy są w ekranie ładującym, zamkniętym, naładowanym, w pobliżu iPhone'a.

Nie robi się, nie da się tego procesu wymusić, nie da się też wrócić do poprzedniej wersji firmware'u, dlatego nie zalecam aktualizacji do wersji beta, choć taki program Apple uruchomiło mi jakiś czas temu, gdyż po prostu możecie zepsuć sobie trwale słuchawki. To już wszystko niebawem powinno się automatycznie Wam zaktualizować, no i te funkcje testu Waszego słuchu będą dostępne. Polecam sobie zrobić, bo robi się to banalnie prosto i efekty są naprawdę imponujące. Więcej w artykule wspomnianym od Dominika.

Nowy iPad mini 7. generacji, nie mówiłem o nim, ale pisałem m.in. w newsletterze w sekcji polecajek, że raczej nie będę tego urządzenia testował, no bo zmiany w nim są niewielkie. To też nie jest urządzenie, którego ja jestem targetem. Na pewno optymizmem napawają doniesienia, że ta generacja będzie pozbawiona tzw. problemu z „Jelly scrollingiem”, a ten to nic innego jak moment, w którym tekst lub obrazy na jednej stronie ekranu nie są zsynchronizowane z drugą, czyli tworzy to tzw. efekt pochylonego obrazu, pochylonego tekstu zwłaszcza. Klatkowanie, mówiąc jeszcze prostszym językiem, zwłaszcza w układzie wertykalnym, czyli pionowo trzymając tego iPada mini. No i szósta generacja miała ten efekt, został on podsumowany ogromną falą hejtu na Apple po premierze poprzedniej generacji iPad mini. Teraz ma się to zmienić, przynajmniej tak donosi Jason Snell, znany podcaster z Zachodu i mam nadzieję, że te informacje są potwierdzone, bo wiem, że wiele osób lubi iPada mini, m.in. Miłosz Balechowski serdecznie go pozdrawiam! Wielokrotnie gościł w tym podcaście, m.in. parę odcinków temu, i używa też iPada mini, więc pewnie się ucieszy.

Na pewno na plus szybsze Wi-Fi, trzy wsparcie dla Apple Pencil Pro i no i oczywiście dostaliśmy przede wszystkim nowy procesor Apple A17, który pomimo ograniczonej rdzeni procesora graficznego GPU, względem tego co widzieliśmy i co było montowane w iPhone'ach zeszłorocznych, 15 Pro, no mimo tego jednak dostaje obsługę Apple Intelligence, no bo udźwignie. I to dobrze, w sensie OK, wiem, że sporo informacji się pojawiło, że te procesory są jakieś wybrakowane czy coś, one nie są w żaden sposób wybrakowane, zresztą z M1 było podobnie, po prostu jeżeli Apple faktycznie ma jakieś odrzuty produkcyjne, gdzie ten jeden rdzeń graficzny jest uszkodzony, no to dziwne, żeby producent wyrzucał cały taki układ,

skoro może go użyć! On jest pełnosprawnym działającym układem, a z drugiej strony Apple też może ograniczać to, czyli binować tak naprawdę te procesory o ten jeden rdzeń mniej, ze względu na to, żeby iPady wytrzymały to termalnie. Tego nie wiemy, pokażą to dopiero pierwsze testy, ale no na ten moment nie planuję ich robić u siebie, to czego kompletnie natomiast nie kumam w przypadku tego urządzenia, tej premiery, to są kolory, w sensie dlaczego Apple potrafi wypuścić tak fantastyczne iPhone'y 16, np. w malowaniu ultramaryny, które wyglądają zjawiskowo, po prostu umówmy się, nawet ten 16 Pro złoty wygląda zjawiskowo. I potem dostajemy inne sprzęty, czy to MacBooki, czy iPady zwłaszcza, które mają tak wyblakłe kolory, trochę pasujące niby do tego, co jest w line-upie telefonów, ale jednakowoż kompletnie rozjechane i wizualnie niespójne? Tak jakby komuś brakło farby, nie wiem, nie pasuje mi to, w sensie chciałbym, żeby to było mniej więcej na równym poziomie nasycenia i frajdy po prostu. No, bo naprawdę jak się patrzy na tego iPhone'a 16 w tym malowaniu niebieskim, tej ultramarynie, no to jest to zjawiskowe i szkoda, że no chyba ten sam zespół podejmuje decyzje tak skrajne w przypadku produktów, które no są spotykane nawet leżąc obok siebie na stoliku u ludzi, u klientów, no a jednak tak daleko różne od siebie, pomimo niekiedy podobnej nazwy. A jak wiemy u Apple, fiolet fioletowi nierówny.

Na ten moment tyle z ogłoszeń, na końcu tego odcinka jeszcze przeczytam Wam zwycięskie historie dwóch słuchaczy, którzy wygrali w organizowanym przeze mnie jakimś czas temu konkursie, no i to są naprawdę kosmiczne pomysły na to, jaki produkt Apple mogłoby wprowadzić, albo raczej produkty, także jeżeli jesteście ciekawi, słuchajcie do samego końca.

Przechodzimy do opowieści o typowym dniu Krzyśka z technologią, bo czemu nie?

Moi drodzy, szykując się do dzisiejszego odcinka miałem jedną myśl w głowie i założenie, nie kombinować i opowiedzieć Wam maksymalnie prosto o takim typowym dniu moim z technologią, od wstania z łóżka, aż do położenia się do niego ponownie.

Choć, no właśnie, choć technologii na przykład tam już wieczorem będzie dużo, dużo mniej, ale o tym za moment. Jeden wniosek, który od razu nasunął mi się podczas przygotowywania się do tego odcinka brzmi, to jest naprawdę niesamowite jak my się zmieniamy i jak zmienia się nasze podejście do technologii i sama technologia, którą się otaczamy z wiekiem. Rzadko to zauważamy,

a naprawdę jest co zauważyć i jest nad czym się pochylić, bo to takie zmiany, które moim zdaniem z punktu widzenia rozwoju jednostki ludzkiej należy docenić.

Zanim zacznę, to jeszcze ostatnie założenie, które chcę tu poczynić dla jasności. To jest moja historia i mówię tylko za siebie. Ewentualnie za naszą rodzinę, czyli mnie, żonę i naszego kota <śmiech> Osoby, które mają dzieci i większe rodziny lub to planują, na pewno zdziwi wiele fragmentów tego odcinka. I ja to przeogromnie rozumiem i szanuję. Zawsze zachęcam do tego, aby innymi się inspirować, ale nie kopiować ich ślepo.

Tak jak ja nie mógłbym skopiować waszego stylu życia, tak wy raczej nie kopiujcie mojego, bo może on nie być, a na pewno raczej nie jest dla was. Dlaczego? Bo jest mój, a nie wasz. To dosyć oczywiste, ale warto to podkreślać, dlatego że bardzo często rodzi to niepotrzebną dyskusję, która tak naprawdę nie powinna mieć miejsca, dlatego że to tylko inspiracja. A ten podcast ma wam pokazać jak ja korzystam z technologii tak, żeby służyła mnie czy moja rodzina, a nie koniecznie powiedzieć wam jak wy macie to kopiować jeden do jeden.

To tyle dla jasności, a ja podzielę się tą moją opowieścią według pór dnia, bo tak też mam podzielony swój kalendarz, o czym już kiedyś opowiadałem wielokrotnie w tym podcaście, czyli mój kalendarz jest podzielony tak z domyślnego ustawienia na tak zwane bloki czasu. Wykorzystując zadania rekurencyjne, czyli wydarzenia powtarzalne, w tym przypadku codziennie, od poniedziałku do piątku i w weekendy, co każdą sobotę i co każdą niedzielę, moja siatka dnia jest podzielona pomiędzy takie bloki, pomiędzy którymi jest przerwa, jest luz, w których nic nie ma, gdyby coś poszło nie tak, bo wiadomo życie jest nieprzewidywalne, ale generalnie te bloki to jest blok poranek, blok praca, blok mój czas i blok wieczór, codziennie.

Dzięki temu, że te bloki mam naniesione na kalendarz, no właśnie w siatce widoku tygodniowego, codziennie takie same, to dużo łatwiej jest mi decydować o tym i to też jest przykład jak wykorzystuję technologię w służbie czemuś. Jest to sposób na to, żeby dużo łatwiej decydować się mówić nie jakimś wydarzeniom, na które się godzimy, spotkaniom, rozmowom itd., bo kiedy one lądują w ramach jednego powtarzalnego codziennie tego samego bloku w naszym kalendarzu, to my widzimy, czy godzą się na coś ekstra. Nie zabieramy sobie na przykład tego czasu, który miał być naszym czasem, miał być już po czasie zalokowanym w ramach bloku praca, czy nie daj Boże miał nam zburzyć w jakiś sposób blok poranek, do którego zaraz płynnie przejdę.

Polecam sobie takie ćwiczenie z blokami czasu w kalendarzach zrobić, bo ono naprawdę uczy takiej kreatywnej selekcji mówienia nie, ale też pokazuje gdzie ewentualnie mamy przecieki lub gdzie możemy zoptymalizować naszą codzienność. Żebyśmy mieli więcej tego czasu takiego quality, takiego jakościowego dla nas czy dla naszych bliskich, no bo chyba o to wszyscy walczymy. Zatem poranek, a o poranku u mnie zasada numer zero to... zero powiadomień po wstaniu z łóżka. Z czego tego u mnie tryby skupienia, tryby skupienia.

To jest pierwsza i chyba taka największa dla mnie zaleta całego ekosystemu urządzeń i usług Apple, że właśnie wspiera on globalnie na wszystkich urządzeniach te tryby fokus, tryby skupienia. Dzięki nim żadnych powiadomień nie zobaczę na żadnym z moich urządzeń aż do 9:30 każdego roboczego dnia. Dosłownie nikt, żaden klient, żaden ZUS, nikt poza żoną nie skontaktuje się ze mną do tego czasu.

To święte dwie godziny rano, które poświęcam na moją rutynę poranka. Kiedyś była ona niesamowicie rozbudowana, ale z wiekiem i chyba z dojrzałością zostawiłem tam tylko to, co faktycznie kocham i co wprawia mnie, a nie kogoś innego w odpowiedni nastrój na cały dzień. Z takich obserwacji np. nie trenuję już wysiłkowo rano, choć przez lata robiłem to, bo pisano tak w mądrych książkach. Ja byłem też tym gościem, który wstawał o 4:30 i tak dalej. Tego też już nie robię, bo tak właśnie kończy się ślepe kopiowanie guru z książek i Doliny Krzemowej, kiedy z Twoim organizmem i z Tobą, ogólnie rzecz ujmując, to nijak nie współgra.

Jeśli wolisz biegać wieczorem, albo trenować po południu, lub możesz zrobić sobie przerwę w trakcie pracy, no to tak rób. Wolisz może rano, to rób rano. Rób zgodnie z sobą. To jest taka lekcja, którą wyciągnąłem na pewno w kontekście kopiowania ślepo porad, więc dzielę się nią również z Tobą.

Na rutynę poranka składa się krótka medytacja zaraz po wstaniu, którą robię bez żadnej aplikacji i elektroniki już od dłuższego czasu na ciele. Dopiero potem zakładam Apple Watcha, na którym też nadal jest aktywny tryb skupienia Poranek, który strzeże wszechobecnej ciszy. Nie widzę również żadnych plaketek na ikonach aplikacji, nie wiem co przyszło, nie wiem ile maili czeka, ile wiadomości, czy ktoś dzwonił, to nie jest ważne. Przynajmniej w tym pierwszym etapie dnia.

Potem jest czas na moją drugą pasję, czyli kawę. Świeżo zmieloną. Zawsze świeżo zmieloną. Od sześciu lat z tym samym młynkiem. Młynkiem Comandante. Ręcznie

mieloną. Wożę go ze sobą słuchajcie nawet po świecie, razem z AreoPresem, o czym mówiłem więcej w 16. odcinku mojego drugiego podcastu o nazwie „[Kawa. Bo czemu nie?](#)”. Tutaj zatem technologicznie ten młynek jest chyba takim pierwszym gadżetem, choć mechanicznym, który faktycznie używam. Chociaż nie! Wcześniej jest jeszcze waga baristyczna od marki Acaia, która służy do odmierzania ziarenek kawy pod daną metodę, pod którą mielę rano. Najczęściej jest to u mnie rano ekspres przelewowy, kultowy Moccamaster. Prosty sprzęt, w którym nie ma gramy elektroniki poza włącznikiem i grzałką. Czysta fizyka i wielokrotnie nagradzany design przemysłowy załatwia tutaj totalnie sprawę. Uwielbiam Moccamastera. Bardzo gorąco polecam jak ktoś szuka takiego ekspresu na szybko do zrobienia dużej ilości kawy rano przelewowej, no to Moccamaster nie ma sobie równych. Choć są tańsze od niego ekspresy przelewowe. Natomiast kawę piję coś około 30 minut później dopiero. Nawet czasami godzinę później. Z uwagi na kwestie po pierwsze biegowe i zdrowie. Jako ludzie generalnie nie potrzebujemy więcej dopaminy o poranku niż sam fakt, że wstaliśmy.

Ale to już inna dyskusja, bo uwierzyliśmy tak naprawdę z biegiem lat, że jest inaczej. Natomiast ja jej nie potrzebuję na pewno z uwagi na mój tryb życia i chyba należy to podkreślić. Tak więc podkreślam. Jeżeli jest inaczej u Ciebie może tak być. Jasne, nie ma z tym żadnego problemu! Mówię tylko za siebie.

Potem wypowiadam do HomePodów, a właściwie do Siri komendę z prośbą, aby część Siri odpaliła stację Apple Music Country. Oczywiście w języku angielskim. Weekendy jest to wybrany album jazzowy lub coś innego, ale generalnie weekendy muzycznie różnią się u nas od takiego typowego dnia tygodnia. Generalnie w żaden inny sposób niż mówiąc do Siri nie obsługujemy już muzyki w domu. Od wielu lat.

Ta muzyka, która ma brzmieć w całym domu lub w wybranych pomieszczeniach jest włączana przez komendę Siri. Tak samo jak włączane są światła, wyłączane są światła, ustawiane są wybrane sceny świetlne pod konkretne czynności. Inna pod film, inna pod gotowanie, a jeszcze inna pod czytanie książki. To wszystko załatwiają nam HomePody, które mają świetne mikrofony. HomePody mini rozmieszczone są po całym domu i można zawsze do Siri powiedzieć i ona nas usłyszy nawet szeptem, żeby wykonała w ramach HomeKit jakąś akcję związaną z inteligentnym domem lub po prostu puściła konkretny album muzyczny czy stację. W przypadku poranka, dzień, tygodnia pracujący jest to Apple Music Country. Jakoś lubimy te stacje po prostu. Oczywiście każdy ma tutaj również inaczej.

Potem jest toaleta poranna i śniadanie, na które jemy od lat z żoną właściwie tę samą bazę, czyli owsiankę z odpowiednimi proteinami i zmieniamy jej skład tylko właściwie pod kątem smaku dodatków. Słodkich dodatków, bo śniadanie u nas zawsze na słodko. Team „na słodko”! I zawsze jest to owsianka. Na wyjazdach staramy się też to utrzymać, ponieważ ten konkretny posiłek w tej konkretnej ilości na spokojnie trzyma nas przez coś około 4 godziny bez podjadania i to jest magia generalnie dla mnie w ogóle owsianki. Wiem, że nie każdy lubi, także mówię, to jest tylko nasza historia i potem możemy powiedzieć, że zaczyna się tak zwany początek dnia, tego właściwego dnia pracy.

Żona też pracuje zdalnie, co należy tutaj podkreślić, także oboje przebywamy w domu i stąd też pracujemy, bo może to nie być dla wszystkich oczywiste.

Coś około 9:30, gdy moje urządzenia przestają mieć aktywny tryb skupienia Poranek, dopuszczają wszystkie plakietki powiadomień na aplikacjach czy generalnie świat zewnętrzny do mnie. I uwaga, to nie znaczy, że od razu rzucam wszystko i idę sprawdzać maile, zdecydowanie nie. Przez wiele lat wyrobiłem w sobie już taki nawyk, że najpierw priorytety, w sensie u mnie zaczyna się to wszystko od przeglądu prasówki, który jest mi potrzebny do pracy dla jednego z klientów. W tym momencie mam tutaj na myśli oczywiście iMagazine, ale nie tylko. Później nadrabiam maile, choć nie oznacza to, że od razu na nie wszystkie odpisuję. Rzadko tak jest, naprawdę, ale prawie zawsze na koniec dnia jednak mam ten inbox główny pusty ze wszystkich skrzynek mailowych, które obsługuję. A wiadomości obsłużone. I teraz co to znaczy? To znaczy, że część z nich, także wykorzystując funkcje wbudowane w domyślny klient poczty od Apple, czyli z Mail, są odłożone na inny dzień, o czym przypomni mi sam Mail. Inne są po prostu w katalogu Later, który przeglądam tylko przy okazji przeglądu tygodnia w piątek wykonywanego, bo nie są ważne tu i teraz. A jeszcze inne są załatwiane od razu, bo załatwienie ich zajmuje mniej niż kilka minut, więc po co to odkładać? Generalnie sprawy są obsłużone.

W ten sposób od lat podchodzę do maili i korzystam z domyślnego Mail, z domyślnych katalogów, które można stworzyć na dowolnym serwerze poczty. Nie korzystam z wymyślnych aplikacji do zarządzania pocztą, bo z moich testów, które prowadziłem wiele lat, wychodziło, że wolniej to wszystko działa, bo się więcej czasu poświęca na myślenie, jak to skonfigurować, niż gdyby się to zrobiło, w cudzysłowie oczywiście w tym przypadku, na kartce papieru. Także Mail to jest według mnie najlepszy klient poczty i od samego początku mojej przygody z Apple

go używam, choć miałem różne testy, tak jak mówię, ale zostaję przy tym co domyślny, bo jest po prostu najprostsze i robi robotę tę, którą ma robić.

Następnie pracuję około godzinnych blokach nad danym zadaniem lub dla danego klienta, korzystając i mierząc ten czas silnikiem Toggle, o którym więcej w odcinku 296., link w opisie, oraz aplikacją Timery, idealną aplikacją do mierzenia czasu pracy per klient, per zlecenie, a nawet do generowania raportów na koniec miesiąca, co w firmie na przykład się przydaje, kiedy się jest solo przedsiębiorcą. Także linki do Timery znajdziecie w opisie. Działa ona na każdym z urządzeń, jest taką aplikacją wielokrotnie nagradzaną, state of the art, każdej z platform Apple, wspierającą Shortcuts, wspierającą komendy Siri i wiele, wiele innych rzeczy.

Okna te przerywa albo spacer, albo wyjście generalnie na świeże powietrze, choćby zmielić kolejne ziarna kawy na balkonie, ale generalnie na kontakt z czymś zielonym, a nie z ekranem i cyferkami. Główną i taką najważniejszą część pracy staram się zamykać w oknie około 5-6 godzinnym. To oczywiście totalnie moja specyfika i moje życie. Wiem, że jest to naprawdę duży luksus, jeżeli można sobie na takie coś pozwolić. Mega to doceniam, wierzcie mi, każdego dnia i każdego poranka. To także dzięki Wam, dzięki temu, że słuchacie m.in. tego podcastu! Dlatego też chcę Wam dawać takie treści, taką wartość, jaką myślę, że daję, a nie coś, co jest słabsze. I tę poprzeczkę podnosić sobie z roku na rok. Wracając.

Pracuję na MacBooku Pro z 2021 roku, z Apple M1 Pro. Jest to podstawowa konfiguracja, która mi w zupełności wystarcza tylko z klawiaturą w układzie amerykańskim, czyli z płaskim enterem. I 512 GB dysk, 16 GB RAM-u, jeszcze z zapasem dużym mocy. Myślę, że ten komputer już ma lat 3, a jeszcze będzie u mnie minimum lat 4. Spokojnie, jak nie więcej. Jest on podpięty do Apple Studio Display z Magic Keyboard z Touch ID, z polem numerycznym. O niej opowiadałem parę odcinków temu. Do tego Magic Trackpad, który przydaje się przy montażu różnego rodzaju treści, czy to audio, czy wideo. Także kiedy pod Apple Studio Display podłączony jest iPad, o którym za chwilę. No i mysz Logi MX Master 3S dla Maca w malowaniu ciemnym. Moim podstawowym komputerem mobilnym jest niezmiennie iPad. W tym momencie jest to iPad Pro M4, wersja 1TB z LTE. Oczywiście zawsze wybieram wersję z LTE ze względu na bezpieczeństwo w podróży i posiadanie swojego internetu. Nawet tego z eSIM. Jest on na zapas iPadem, ale też dlatego, że montuję na nim głównie i też robię backup tych plików audio, plików edycyjnych.

Wykorzystując storage domyślny tego urządzenia jako kolejną kopię zapasową. Z klawiaturą Magic Keyboard, oczywiście czarną dla iPada Pro z Apple M4 i Apple Pencil Pro. Na ekranie mam magnetyczny protektor matujący od JCPAL marki. Nie przeszkadza mi to. Ja dalej uważam, że lepiej mieć wybór niż wybrać matową wersję od Apple. Moje oczy widzą jakąś różnicę, ale protektor jest dla nich czymś oczywistym, z czego korzystałem od lat.

Oczywiście ekran matowy od Apple jest lepszy, ładniej wygląda, ale cena do elastyczności jaką my dostajemy, wybierając protektor i zwykły ekran, a nie ekran zmatowiony na stałe, jest dla mnie jednak bardziej przekonująca. A to wynika również z tego, że ja lubię mieć poczucie kontroli i lubię mieć również poczucie wolności. Także w tym przypadku.

Prawda jest taka, że najczęściej pracuję też na iPadzie w kontekście np. montażu dla siebie czy klientów oraz po prostu nadal wolę iPadOS-a niż macOS-a, tak jeżeli chodzi o zwykły feeling korzystania z technologii. Być może wynika to również z tego, że iPad jest jaki jest, a teraz jest jeszcze do tego super cienki i lekki.

A być może z czegoś innego, nie wiem. Tak mam od lat i pomimo posiadania MacBooka chętniej zawieram, a właściwie zawsze zawieram, na wyjazdy czy na miasto iPada. Więc teoretycznie mógłbym mieć tutaj Maca Mini albo Maca Studio, ale myślę, że Maca Mini raczej, bo Studio to mi w ogóle niepotrzebne, jeżeli chodzi o moc obliczeniową.

I konfigurację z iPadem, no skoro to jest mój komputer mobilny, mam MacBooka, bo tak po prostu było lepiej finansowo w 2021 roku wybrać. I sensownie mi się wydawało, kiedy M-ki wchodziły. No nie żałuję, aczkolwiek ten MacBook też ze względu na to, jaki zapas tej mocy mi obliczeniowej, zapewniam do tego, co ja robię, będzie pewnie siedmiolatkiem u mnie, zanim go wymienię. No bo nie znajdę raczej powodu wcześniej, żeby to robić. Swoją drogą, ostatnio się zastanawialiśmy z żoną, jak długo będzie miała swojego era jeszcze w stałej konstrukcji z Apple M1, czyli pierwszy komputer z M-ką w ogóle, jaki Apple na świat wypuściło. Doszliśmy do wniosku, że 10 lat to na pewno.

Nawet jeżeli macOS będzie już niewspierany, to nie znajdziemy. Ja już wiem dziś, że nie znajdziemy powodu sensownego, nawet omijając AI od Apple, żeby ten komputer wymienić, a dodatkowo jest różowy, jak to kobiety mówią. Takiego ładnego malowania jak stare ery w tym różu już nie będzie.

Choć Apple wtedy nazywało go złotem. To taka mała dygresja. Wracając.

Obecnie telefon to jest iPhone 16 Pro. Od stycznia będzie to 16 Plus. W ramach testów, a prywatnie nadal nieużywany, ale leży 14 Pro i na razie się go pozbywać nie zamierzam.

Podstawowe słuchawki to AirPods Pro 2. generacji wspomniane, które absolutnie uwielbiam. To jest według mnie mistrzostwo świata. Biegam z nimi, chodzę w nich, przesiaduję nieraz długie godziny. Pod każdym względem ten produkt jest dla mnie dopracowany i też, co pokazuje, że nie mamy kolejnej odsłony, a kolejne funkcje tak naprawdę dla tego produktu był on wypuszczony zdecydowanie z zapasem jeszcze mocy obliczeniowej. No czego nie można powiedzieć o odświeżonych ostatnio AirPods Max. No ale mam je i nie wyobrażam sobie szczerze mówiąc wymieniać na nic innego niż kolejne AirPods Max.

Z prostego powodu. Brzmienie. Ale ja mam tak od czasów iPodów.

Apple brzmiało dla mnie zawsze jako referencyjny sposób odbioru muzyki i nic na to nie poradzę. Tak było w przypadku EarPodsów, potem AirPodsów, czy teraz AirPodsów Max. To chyba jest po prostu mój gust muzyczny i większość jazzu w tle. A być może tak po prostu mam tylko ja? Nie wiem, ale nie zamierzam tego zmieniać. Testowałem wiele innych słuchawek i no Max dla mnie są odpowiednie. A znowu podkreślam.

Technologia ma służyć Tobie, ma służyć mnie, a nie my i jej. Także kopiowanie jest niekoniecznie wskazane.

Popołudnie.

Od około godziny szesnastej staram się umawiać w sprawy towarzyskie, trenować lub spędzać czas z bliskimi. To jest dla mnie szalenie ważne i myślę, że z każdym rokiem ważniejsze. Biegam zazwyczaj wieczorami, o czym za moment. W trakcie spacerów często zdarza mi się chodzić też samemu nadal, co uważam jest super jeżeli chodzi o nasz mental. Żeby umieć spędzać czas także samemu pomimo bycia w związku. Pamiętam również to z czasów zrzucania wagi. Bo ja zrzuciłem dla tych, którzy są nowi w tym podcaście ponad 40 kilogramów właśnie chodząc wiele, wiele lat temu do korporacji w jedną i drugą stronę po kilka godzin. Razem to chyba było

szesnastcie kilometrów każdego dnia. A dopiero później zacząłem biegać maratony. Także tak, więc bardzo często mi się zdarza jeszcze spacerować czy wrócić na przykład z miasta na nogach trzynastcie kilometrów jest dla mnie zupełnie normalne. I wolę to niż samochód czy komunikację. Nie zawsze, nie każdą porą roku, ale często. Na pewno częściej niż przeciętna osoba i zdaję sobie z tyłu sprawę. Natomiast AirPods Pro zawsze są wtedy w uszach.

I przeważnie słucham na nich podcastów. Oczywiście z aplikacji Overcast. Niezmiennie jest to moja ulubiona aplikacja do słuchania podcastów. Polecam z całego serducha. Praca jaką wykonuje Marco Arment i twórca jest absolutnie godna każdej nagrody i każdego pieniędzy, których do działania nie wymaga Overcast. Ale jeżeli możecie wesprzeć Marco, wykupcie roczną subskrypcję. Coś za około 35 zł rocznie, bo jest to nic. A tak naprawdę za to, co dostajemy w ramach tego, jak działa ten podcastowy player.

Zdarza mi się także słuchać tekstów do przeczytania na później, które mam w aplikacji Instapaper odłożone w formie podcastów. W jaki sposób to robię? Na biało wchodzi ListenLater.net, czyli kolejny raz partner tego podcastu. Partner odcinka tego podcastu. Możecie sobie dzięki tej usłudze paroma kliknięciami przerobić Wasz dowolny tekst, który chcecie później przeczytać na autorski podcast. Czytany po polsku, głosem profesjonalnego lektora. Umożliwia to właśnie usługa internetowa ListenLater.net. Dodatkowo rozpoznaje także dokumenty ze zdjęć do niej przesłanych. Z tekstów, z tego co jest na Dropboxie, z Dokumentów Google. Artykuły możecie wysłać sobie także na utworzonego wcześniej specjalnie dla Was maila. Podobnie jak jest to w świecie Kindle. Do wszystkiego tego linki znajdziecie w opisie do aktualnie słuchanego odcinka. Polecam gorąco i dzięki za wsparcie po raz kolejny!

Popołudnie to taki czas dekompresji dla mnie, mówiąc zupełnie wprost. Dekompresji mojej głowy. Bardzo rzadko pracuję wieczorami i z roku na rok ciężiej mi to przychodzi. Nie kłócę się już z tym. Wolę czegoś nie zrobić, wolę nie zarobić niż potem odchorować. Zwłaszcza przy dużej objętości sportu czy treningów, na które czas trzeba wygospodarować także w kontekście mentalu, w kontekście wolnej głowy. Bo wyjście na trening tylko po to, żeby go odhaczyć z roku na rok ma dla mnie coraz mniejszy sens.

Przez cały dzień towarzyszy mi oczywiście Apple Watch. Nie mogę go tutaj nie wspomnieć, bo nadal uważam, że jest to ostatecznie urządzenie, którego

pozbyłbym się wespół z AirPodsami Pro 2. generacji jako ostatniego. Bardzo wątpię, że Apple kiedykolwiek stworzy elektronikę użytkową w takiej formie, jaką przyjął Apple Watch. Bardziej osobistą, bardziej dopracowaną niż Apple Watch czy AirPods. Ale to jest tylko moje zdanie. Być może odszczekam to za parę lat. Nie wiem, a być może okaże się, że miałem rację. Dla mnie Apple Watch jest właśnie tym urządzeniem, którego pozbyłbym się jako ostatniego myślę.

Wieczór.

Wieczorem po 19:30 gdzieś moje urządzenia ponownie wchodzą w tryb skupienia, tym razem taki o nazwie Wieczór. I nie dopuszczają już części informacji o świecie do mnie, chyba, że sam na to wyrażę oczywiście zgodę.

W każdym z tych urządzeń nie ma już informacji dotyczących firmy, żadnych informacji związanych z pracą albo inaczej z generowaniem zysków. Absolutna cisza. To czas na treningi rozciągające albo tak zwaną moją prywatną telewizję, naszą prywatną telewizję już tłumaczę, o której już mówiłem w wielu odcinkach tego podcastu, ale jeszcze raz, gdzie to my sami decydujemy o ramówce, czyli układamy odcinki ulubionych twórców lub twórczyń, znanych zagranicznych czy polskich vlogerów podróżniczych z YouTube'a.

Po prostu YouTube jest dla nas taką prywatną telewizją, to my decydujemy czemu poświęcimy czas w ramach takiej playlisty obejrzyj później, Watch Later. No i tak już jest od lat, a zresztą telewizji kablowej to ja nie mam od lat 14 i nie zamierzam do niej wracać. Jest to także czas na kwestie związane z F1, którą uwielbiam na kwestie związane z kawą.

Jeżeli chodzi o muzykę w tle, skoro już od niej dzisiaj zacząłem, no to Siri wieczorami puszcza dla nas zazwyczaj jazzowe playlisty, które jesienią szczególnie brzmiały dobrze i kojąco. Zapalamy też świece w ramach tak zwanego *hyggelig*, czyli duńskiego określenia na coś, co można nazwać bezpieczną, twoją przestrzenią, ulubioną przestrzenią, ulubionym czasem, takim cozy czasem. Więcej o tym pisałem zresztą [w jednym z wydań newslettera](#).

W serialu zazwyczaj oglądamy na platformie Apple TV+, odkąd zadebiutowała w Polsce, z uwagi na to, że mamy tę platformę za pół darmo właściwie w pakiecie Apple One i co potwierdzają też opinie krytyków i wielu naszych znajomych, ze względu na jakość treści, którą ona serwuje. Nie tę techniczną jakość, choć tam

również lepiej na rynku się nie da, chyba podjazd do tego, co oferuje technicznie Apple TV+, ma tylko Disney+, ale z uwagi na merytorykę właśnie. O tym zresztą opowiadałem w wielu odcinkach tego podcastu już wielokrotnie.

Od 22:00 iPhone i wszystkie inne urządzenia milczą. Wchodzą w tryb skupienia o nazwie Sen. A na ekranie głównym pozostają właściwie dwa widżety. Jeden odpala aplikację Day One, czyli aplikację, w której pisze dziennik od ponad 9 lat. Drugi włącza timer rutyny końca dnia, czyli taki licznik 30 minut czytania książki przed snem codziennie.

Ten nawyk staram się wyrabiać od lat też. Czasami się nie udaje, w podróży bardzo często, ale staram się, żeby 45 minut przed zaśnięciem nie patrzeć już na żaden ekran, tylko na papier. Nie na Kindle, tylko na papier.

Od 23:30 mówię do Siri czy do naszych HomePodów raczej: Cześć Siri, dobranoc! Rzadko to robię, bo to jednak trochę obciach. Dużo częściej naciskam po prostu taki zwykły przycisk zgodny z HomeKitem, który jest umieszczony obok łóżka i który wyzwala scenę Dobranoc w ramach HomeKit. Uzbiera alarm, gasi wszystkie światła i wprowadza generalnie dom w stan nocy. Nas też.

Nie śpię w zegarku ani innej biżuterii. Nie lubię po prostu, nie słucham żadnych treści audio przed snem. Kiedyś to robiłem, teraz już tego nie robię.

Jest to dodatkowy dystraktor dla mojej głowy, powodujący po prostu przebudzowanie. Gorzej zasypiam, a sen, również z uwagi na sport, zwłaszcza w tym roku, bardzo doceniam. Korzystając z tego luksusu, że mogę go mieć relatywnie dużo, staram się o niego dbać i rzeczywiście wykorzystywać do maksa, bo nie wiadomo, nigdy nie wiemy, ile takie życie, jakie jest teraz, potrwa, choćbyśmy nie wiem, co robili.

Oczywiście zrobię co w moim oczu, żeby było jak najdłużej, ale staram się doceniać każdy dzień i też o tym dużo piszę, dużo mówię. Wiem, że wielu z Was to zauważa, ale tak po prostu jest chyba z wiekiem i nie zamierzam tego zmieniać, przynajmniej nie w tym podcaście. Z roku na rok po prostu z tej technologii, moi drodzy, przynajmniej widocznej lub wymagającej patrzenia na ekran, korzystam mniej, a tej samej technologii w kontekście urządzeń ubywa po prostu.

Dochodzą nowe automatyzacje, owszem, lub wiele dotychczasowych jest upraszczanych. My po prostu chyba przestajemy z żoną z czegoś korzystać, no bo nie widzimy trochę sensu, jeżeli można się tego pozbyć i na przykład odzyskać czas, który można przeznaczyć, nie wiem, na książkę, na wyjście na jakieś dobre jedzenie, czy na spacer, które spaceru uwielbiamy przecież. Tak chyba po prostu musi być.

My przynajmniej chcemy iść w tym kierunku, aby technologię używać mądrzej, a nie w większym wymiarze czy ilości. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że za parę lat będę miał tylko jeden komputer. Być może sam iPhone, być może on wystarczy. Już w wielu zastosowaniach by wystarczył. Gdybym się uparł, wystarczyłby zupełnie. I to jest szalone, wiem o tym.

I bardzo specyficzne dla konkretnego przypadku, czy konkretnego życia. Ale być może tak będzie. Być może będzie to iPhone i coś jednego jeszcze. Nie wiem. Ale nie postawiłbym dziś pieniędzy na to, że cokolwiek innego przetrwa u nas, mówię za mnie i żony, przez najbliższą dekadę. W sensie nawet HomeKit. OK, mogę się mylić, bo wszystko obecnie działa i służy i chwalę to, ale nigdy nie mów nigdy. Zawsze gdy, zwłaszcza gdy jest Ci bliżej do wyjścia na bieganie, czy spacer, niż do oglądania technologicznych treści.

A technologia niech zostanie tam, gdzie faktycznie może nam służyć, a nie gdzie służymy my jej. I to na ślepo. Tego życzę. A jak to u Was wygląda? Śmiało możecie napisać na kontakt@boczemunie.pl. Tam na pewno przeczytam te wiadomości, przychodzi ich całkiem sporo, także bardzo dziękuję i bardzo doceniam, bo niektórzy piszą naprawdę małe elaboraty. To chyba najlepsza nobilitacja, oprócz ocen na platformach podcastowych. Oczywiście dla mnie jako dla twórcy, nie tylko dla podcastera, a podcastera to już w ogóle w tym kraju. Także niesamowicie, przeogromnie jestem Wam za to wdzięczny!

Każdą z tych historii czytam i w jakiś swój sposób doceniam, przeżywam. Także śmiało.

I na koniec obiecanie historie Wasze, czyli nadesłane przez dwóch Pawłów.

Jednego ze Stanów Zjednoczonych, który po bezdrożach Road 66, oczywiście się śmieje, ale trochę tak jest, a nawet więcej niż trochę, bo Paweł jest kierowcą trucka amerykańskiego i nieraz mi z tych swoich podróży wysyła zdjęcia i pozdrowienia. To

jest przeogromna też nobilitacja, że mój głos rozbrzmiewa w takiej amerykańskiej ciężarówce, którą pamiętamy z dzieciństwa z filmów. I drugi Paweł z Gdyni.

Pozdrawiam Was Panowie bardzo serdecznie i zacznę od historii za wielkiej wody! Historii rodem z sci-fi, a nie ze skandynawskiej wioski, ale kto wie.

Zatem Paweł napisał tak:

Mam kategorię, którą uważam, że jedynie Apple mogłoby zmienić albo sprostać temu wyzwaniu. Telewizor od Apple o nazwie Apple TV Set Pro albo Apple TV Set Pro Max z 65 lub 85-calowym ekranem. A zainspirował mnie do tego mój telewizor Hitachi L35X01 z elektrycznie obracaną podstawą. To jest fenomenalny telewizor, który pamięta czasy początków elektroniki w Polsce, niesamowitych możliwości elektroniki, które do dzisiaj w Polsce mam. Telewizor oczywiście posiadałby wbudowany Apple TV. Trzy kolory do wyboru, srebrny, piaskowy oraz czarny z dużym logo Apple u dołu, dwie kamery w górnych narożnikach do rozmów FaceTime immersyjnego, przestrzennego rozmawiania z rozmówcą jak w Apple Vision Pro. Dwa głośniki u dołu odpinane na MagSafe, ładowane oczywiście, aby można było je zabrać ze sobą. Dodatkowo dwa produkty w jednym. Co tu jeszcze Paweł wymyślił? Obsługę dźwięku przestrzennego DTS-ES, DTS-9624, Master HD, obsługę ANC z głośników połączonych ze sobą HomePodów, które by analizowały otoczenie, trochę je wygłuszając.

To jest historia lepsza niż AirPods 4 z ANC teraz. Paweł nawet, żebyś się nie okazał prorokiem. Tego życzę oczywiście!

Paweł pisze tutaj również o rozdzielczości 8K, coś na wzór Upscalera z Gigapixela, cokolwiek to znaczy do filmów i wiele, wiele innych czujników, sterowanie gestami lub ustami, czy nawet głosem, ruchy głową prawo-lewo, też wsparcie oczywiście Accessibility dla osób z niepełnosprawnościami itd. No i stylistyka na wzór iMaca oczywiście.

Piękna wizja tego Apple TV Set Pro albo Set Pro Max. Wiele osób już pisało w internecie, w wielu krajach myślę, że chciałoby telewizor od Apple. No może Ty Paweł będziesz tą osobą, która okaże się prorokiem, jak to będzie na koniec wyglądało. Bardzo dziękuję za tę wiadomość!

Nagroda jest już w transzycie do USA.

No i Paweł z Gdyni. Dwa pomysły z tych, które nas nadesłał, mi przypadły do gustu, bo pokazują też realną potrzebę rynku. Może się wydawać, że to wymysł, a kto wie, pierwszy pomysł.

Rysik do iPhone'a, czyli Apple Pencil do iPhone'a. Pomysł powstał w mojej głowie w czasie poznawania mojego modelu. Jako gadżeciarz i fan technologii, jak dostaję nowe urządzenie, to przechodzę przez wszystkie jego opcje i aplikacje. Po pierwszym uruchomieniu aplikacji Freeform od razu pomyślałem, chwila, co ja mam tu zrobić? Palcem nie za bardzo się tu coś da, no właśnie, napisać. I stąd pomysł na rysik. Ten od iPada nie współgra, choć moja córka go ma, więc zacząłem szukać czegoś na Allegro, na Amazonie, ale nie ma takiej rzeczy. Mój pomysł na ołówek, czyli Apple Pencil do pisania, ale nie po ekranie, tylko po prostu po stole, biurku, koło iPhone'a, w zasięgu Bluetooth.

I to, ta końcówka tej Twojej historii, Twojego pomysłu, Paweł, to jest prawdziwy sztos moim zdaniem. Faktycznie, a gdyby tak zrobić? Coś niesamowitego i ma dużo więcej sensu niż nam się wydaje. Zresztą takie rzeczy są już jako zewnętrzne notatniki sprzedawane. Chyba Michał Śliwiński ma taki notatnik, gdzie właśnie on pamięta, co jest pisane rysikiem do niego dołączonym i potem synchronizuje to w ramach gotowego tekstu maszynowego do chmury i oczywiście z urządzeniami. Takie urządzenie istnieje, nie pamiętam jak ono się nazywa, oczywiście dajcie znać jak je macie, ale wiem, że coś podobnego już jest na rynku. No właśnie, może to jest przyszłość Apple Pencila dla iPhone'a?

A drugi pomysł od Pawła z Gdyni to jest pomysł na asystenta sportowego.

Tu nazwy nie mam, ale pomysł zrodził się podczas wspólnych wycieczek rowerowych z moim synem. Standardowe liczniki dawno już pożegnaliśmy, mierzymy prędkość i dystans na telefonach w zewnętrznych dedykowanych aplikacjach, a ja dodatkowo na Apple Watchu. Spoglądanie na Watcha jednak w czasie jazdy jest trochę niebezpieczne, cyfry nie są duże, optycznie się zmieniają w czasie jazdy, być może jeżeli chodzi o pęd faktycznie i jakby przyspieszenie.

Na to nie wpadłem, ale sprawdzę. Dzięki Paweł za sugestię!

Nie zawsze wyświetla się aplikacja ekranu, którą chcę i akurat potrzebuję. Wspomniany asystent sportowy od Apple mógłby być połączeniem licznika, przedniej lampki LED, nawigacji, ale i odtwarzaczem muzyki, kamery, konkurencją dla GoPro. Całość oczywiście działałaby z eSIM, przez co chociażby miałbym dostęp do Apple Music, nawigacji czy synchronizacji z aplikacjami zdrowia i fitness. Takie urządzenie powinno być wodoszczelne, ładowane przez MagSafe, uchwyt rowerowy na kierownicę też powinien wspierać MagSafe, przede wszystkim uchwyt magnetyczny, a dla elektryków też możliwość ładowania z baterii. Tymi wszystkimi opcjami myślę, że znalazłoby to też zastosowanie w innych aktywnościach, na przykład w sportach wodnych czy na hulajnogach.


I nie mogę odnieść wrażenia, że to jest trochę wizja spójna z wizją trzeciego Pawła, który akurat nie wysłał odpowiedzi konkursowej, ale którego przywołuje z pamięci Pawła Jońcy. Serdecznie pozdrawiam! Ten marzy o kamerce, takie jak GoPro właśnie, wspomniane przez siebie Pawle z Gdyni, od lat i byłby prawdopodobnie ich pierwszym klientem, gdyby taki produkt faktycznie powstał.

Panowie, bardzo dziękuję za te odpowiedzi, bardzo kreatywne, dlatego zostały one nagrodzone. I to też pokazuje, że my mamy coś takiego, jako fani technologii, że coraz częściej, właściwie z roku na rok, mówimy do Apple, biorąc udział w takich wyzwaniach jak moje, czy generalnie w ramach społeczności, hej Apple, to nie jest zbyt oczywiste, może po prostu to zrób, bo kiedyś robiliście, no właśnie, takie oczywiste rzeczy.

Bardzo dziękuję, bo kolejny raz te odpowiedzi i pomysły mi to pokazały. A Was zapraszam za tydzień, być może już do odcinka pokonferencyjnego, być może nie, zobaczymy co czas przyniesie. Z tego miejsca bardzo dziękuję za wysłuchanie dzisiejszego.

Żegnam się i kłaniam bardzo nisko, bez względu na porę dnia, w której to słuchacie. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]